

P O L S K A

W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

WYKŁAD INAUGURACYJNY

PROF. DR. HAB. CZESŁAWA OSĘKOWSKIEGO

Szczyściem humanisty jest możliwość kompleksowego badania wszystkiego co związane jest z człowiekiem, jego naturalnym środowiskiem, zaletami ale i słabościami. W kontekście integracji europejskiej rolą i prawem naukowca jest badanie problemu i dostrzeganie wynikających stąd dla Polski i Polaków korzyści. Jednak – co pragnę zaakcentować – także wskazywanie wynikających stąd zagrożeń i wyrażanie wątpliwości.

Dostrzegam od wielu lat w Polsce żerowanie na problemie integracji. Ten bardzo pożądaný z narodowego punktu widzenia cel: przystąpienie do Unii Europejskiej, stał się obszarem rywalizacji politycznej, zawłaszczania zasług, zrzucania niepowodzeń na adwersarzy, ale także zbijania kapitału politycznego i nie tylko. Tymczasem, chociaż członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest już w zasadzie przesądzone, Polska nie jest jeszcze w pełni przygotowana do obecności w jej strukturach. Nie chodzi przy tym o obecność organizacyjną i administracyjną – to można osiągnąć przeciwieństwo stosunkowo prędko, lecz o rzeczywiste zrozumienie przez Polaków sensu integracji, wyrozumiałość przechodzącą w akceptację słabości i zagrożeń zintegrowanej Europy, a także przelamanie uprzedzeń i kompleksów co najmniej wobec dwóch sąsiadów: zachodniego i wschodniego. Polacy są rozdarci nie tylko na tle stosunku do integracji europejskiej. Problemem jest brak jakiegokolwiek zainteresowania a wręcz obojętność około 20 % naszych rodaków wobec wszystkiego co jest związane z tym procesem. Wśród Polaków w kontekście integracji europejskiej przeplatają się nadzieja i oczekiwanie korzyści – ze strachem, a nawet niepewnością i bezradnością.

Zabrakło w Polsce po 1989 roku poważniejszych scenariuszy alternatywnych dla koncepcji przystąpienia do wspólnoty europejskiej. Taki pogląd nie oznacza wcale negacji polskich dążeń integracyjnych, lecz wskazuje na złożoność sytuacji wewnętrznej państwa w pierwszych latach transformacji ustrojowej. Przyjęcie za punkt wyjścia bezalternatywności zaważyło na prowadzonych przez Polskę negocjacjach o członkostwo w UE. Powodowało swoisty paraliż negocjacyjny, strach przed ich załamaniem się i w konsekwencji szereg ustępstw. Uważam, że nadal brakuje dobrego scenariusza na pierwsze dwadzieścia lat naszego członkostwa w UE. Brakuje świadomości czekających nas trudności i ograniczeń a nawet pogorszenia się warunków życia wielu Polaków, które chociaż konieczne w pierwszym okresie funkcjonowania w Unii, pozostaną w cieniu zapowiadanych i obiecanych korzyści.

Ponadnarodowe i transgraniczne współdziałanie państw nie jest nową teoretyczną i praktyczną myślą człowieka, typową wyłącznie dla dwudziestego i początków dwudziestego pierwszego wieku. Już od dawien dawna podejmowano kooperację pomiędzy państwami i narodami w różnych dziedzinach życia, wykraczając znacznie poza zwykłą wymianę towarów, dóbr kultury czy też coraz to nowych wynalazków człowieka. W określonych uwarunkowaniach łączyły się w większe organizmy nie tylko niewielkie prowincje i państewka lecz także utrwalone już państwa, tworząc tym samym korzystniejsze i bezpieczniejsze podstawy funkcjonowania wchodzącym w ich skład nacjom i narodom. Czyniono tak wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom, chociaż często wbrew woli i interesom. Historia zna szereg przypadków dezintegracji wydawałoby się już utrwalonych i sprawdzonych obszarów współdziałania państw i narodów.

Integracja europejska jest trwającym już z górą pięćdziesiąt lat procesem, postępuje nadal i trudno rokować kiedy i w jakim

miejszu zostanie zakończona. Nie była wolna od licznych nieporozumień, trudności i dysonansów pomiędzy państwami członkowskimi wspólnot europejskich. Zawsze jednak udawało się osiągnąć rozsądny kompromis, zachować interes ogólny i poszczególnych państw oraz uzyskać postęp w dotychczasowym poziomie integracji. Proces wymagał także przyjmowania do wspólnot nowych państw i podejmowania współdziałania w kolejnych obszarach życia.

Niezależnie od trwających debat i pojawiających się różnic zdań w sprawie koncepcji integracji europejskiej udało się w 1951 r. utworzyć Europejską Wspólnotę Węgla i Stali oraz w 1957 r. Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Trzy wspólnoty wyznaczyły obszary współdziałania sześciu państw zachodnioeuropejskich (Francji, Włoch, RFN, Belgii, Holandii i Luksemburga) sprowadzające się w zasadzie do perspektywy tworzenia wspólnego rynku w gospodarce. Na początku lat pięćdziesiątych okazało się, że nie ma jeszcze dostatecznych warunków aby powołać wspólnotowe struktury i podjąć współdziałanie w zakresie obronnym i politycznym. Stąd też na wiele lat zaniechano integracji w tych właśnie obszarach. Z upływem lat do wspólnot europejskich przyjmowano dalsze państwa (w 1973 r. – Wielką Brytanię, Irlandię i Danię, w 1981 – Grecję oraz w 1986 – Hiszpanię i Portugalię).

Nową jakość integracji europejskiej wprowadził traktat z Maastricht o Unii Europejskiej (zawarty 7 lutego 1992 roku). Wraz z podpisaniem i wejściem w życie traktatu kończyło się tworzenie rynku wewnętrznego na obszarze państw członkowskich, rozpoczęła się jednocześnie realizowanie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W praktyce oznaczało to rozszerzenie zakresu integracji państw członkowskich, także na obszary życia, w których nie umiano się dotychczas porozumieć. W 1995 r. do Unii Europejskiej przyjęto Szwecję, Finlandię i Austrię.

Proces integracji europejskiej wywoływał przez dziesięciolecia wśród państw członkowskich wiele obaw. Zawsze dotyczyły one poziomu integracji w ramach wspólnot, zwłaszcza zaś w kontekście zagrożeń dla suwerenności państwowej i poczucia tożsamości narodowej. Obecnie obawy te wśród państw UE zeszyły na dalszy plan i są stosunkowo niewielkie, wyostrzyły się natomiast wśród krajów ubiegających się o członkostwo w organizacji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że krajom tworzącym wspólnoty europejskie udało się zachować odpowiednią relację pomiędzy UE a narodowymi interesami. Decydujące przy tym jest to, że to właśnie UE służy zaspokajaniu potrzeb poszczególnych państw nie zaś odwrotnie. Udało się także przyjąć taką formę zorganizowania UE, która nie stanowi zagrożenia dla tożsamości narodowej poszczególnych państw członkowskich, chociaż nierzadko wymaga wyzbycia się części własnej suwerenności na rzecz wspólnoty.

Z polskiego punktu widzenia rozszerzenie UE o nasz kraj jest celem wręcz strategicznym. W wielu środowiskach społecznych i zawodowych pojawiają się jednak obawy czy obejmująca w coraz większym stopniu Polskę integracja europejska, a także globalizacja, nie zaszkodzą naszym interesom. Dotyczą one zarówno spraw gospodarczych jak też związanych z szeroko rozumianą kulturą. Obawy te wzmoczone są przekonaniem poważnej części społeczeństwa o szczególnym zagrożeniu interesów Polski ze strony Niemiec. Tu przywołuje się z jednej

strony ogromny potencjał gospodarczy i finansowy tego państwa, z drugiej zaś wskazuje się na istniejące wciąż w RFN sentymenty do byłych niemieckich terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Wcale nie mała grupa Polaków ocenia, że w sprzyjających okolicznościach RFN podejmie ekonomiczną kolonizację Śląska, Pomorza, Ziemi Lubuskiej oraz Warmii i Mazur.

Przeszkodą w polsko-niemieckich stosunkach jest asymetria potencjałów obu państw. Dotyczy to zwłaszcza szeroko rozumianej gospodarki, infrastruktury oraz codziennych warunków życia ludności. Trudności wynikają również ze wzajemnej niechęci społeczeństw obu państw, przy czym wyraźnie większa rezerwa do współdziałania występuje po niemieckiej stronie. Właściwie nie jest to nic nowego. Dla Niemiec Polska była zawsze i pozostaje nadal tylko jednym z wielu europejskich partnerów i to wcale nie najważniejszych. Bardziej liczą się Francja, Włochy, Wielka Brytania czy też Rosja. Dla Polski zaś Niemcy są najważniejszym partnerem, zwłaszcza po zmianach w Europie po 1989 r. i w kontekście integracji europejskiej. Nie wierzę w altruizm strony niemieckiej. Państwo to traktowało – i tak jest nadal – stosunki z Polską z własnej perspektywy. Dobre kontakty z naszym krajem otworzyły polski rynek dla niemieckich towarów, możliwa stała się debata o niemieckim dziedzictwie kulturowym na tzw. Ziemiach Odzyskanych, poprzez przyjęcie Polski do NATO zmieniła się optyka bezpieczeństwa RFN, bowiem państwo to przestało być granicznym na wrażliwym kierunku wschodnim. Niemcy po 1989 r. miały duży wpływ na proces transformacji ustrojowej w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki i kształtowania się demokratycznych struktur państwa. Polska uzyskała niemiecką pomoc ekonomiczną, której znaczna część została skierowana na polską część wspólnego pogranicza. RFN wsparła nasze dążenia do NATO i miała decydujący głos w sprawie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej.

Sądzę, że w ostatnich latach dokonała się wyraźna zmiana w stosunkach polsko-niemieckich. Dotyczy to jednak głównie tworzenia traktatowych uwarunkowań dla wzajemnego sąsiedztwa, opartych o międzynarodowe standardy. Czymś niemal codziennym stały się kontakty centralnych i lokalnych władz obu państw, dobre są perspektywy współpracy. Można dziś wręcz mówić o istnieniu poważnej infrastruktury na pograniczu polsko-niemieckim ułatwiającej wzajemne współdziałanie (euroregiony, porozumienia miast i gmin, komisje międzyrządowe i międzyregionalne, kontakty instytucji kulturalnych i oświatowych, towarzystwa gospodarcze itp.).

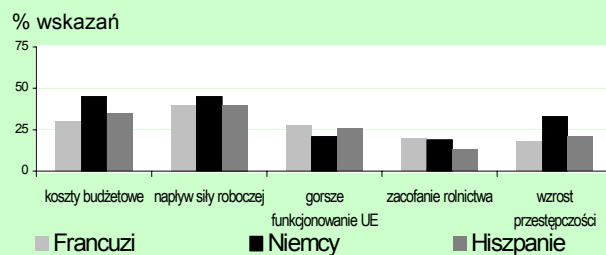
Nadal jednak w kontaktach polsko-niemieckich istnieje wiele uprzedzeń, trudności i barier. Ciągle obecne są cienie przeszłości, związane z drugą wojną światową, ludobójstwem i zniszczeniem polskich miast i wsi, zmianą granic i przymusowymi wysiedleniami Niemców z Polski. Chociaż w ostatnich kilkunastu latach w kwestiach tych powiedziano już wiele, nie wszystko jeszcze zostało wyjaśnione, a tym bardziej wyrównane lub zadośćuczynione. Dotyczy to np. odszkodowań za przymusową i niewolniczą pracę Polaków czy też wzajemne roszczenia w sprawie dóbr kultury.

W ostatnich tygodniach doszły nowe niekorzystne okoliczności dla kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich. Stało się tak za sprawą projektu budowy w Berlinie Centrum przeciw Wypędzonym. Z polskiego i europejskiego punktu widzenia jest to koncepcja nie do przyjęcia. Chodzi zarówno o lokalizację Centrum jak też o jego formę. Niewątpliwie droga Polski do NATO i UE wiodła przez Niemcy. Uważam jednak, że Niemcy byli to winni Polsce. Oprócz ludobójstwa na milionach Polaków w czasie drugiej wojny światowej, agresja III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 r. przerwała dobrze postępujący rozwój II Rzeczypospolitej, a następstwem wywołanej przez Niemcy wojny było ukształtowanie się tzw. ładu jałtańskiego-poczdamskiego i pozostanie Polski na długie dziesięciolecia na marginesie europejskiego kręgu kulturowego i gospodarczego.

Obecne rozszerzenie UE różni się znacznie od dotychczasowej integracji europejskiej. Tym razem nie idzie bowiem tylko o przystąpienie do UE nowych państw, lecz stworzenie w całej Europie obszaru współpracy i stabilizacji. W przypadku fiaska przystąpienia do UE nowych państw, głównie postkomunistycznych, może dojść w Europie do ugruntowania się na długie lata dwóch stref: bogactwa i ubóstwa, a tym samym zagrożenia dla stabilizacji. Zapewne w dłuższej perspektywie doszłoby do wybuchu konfliktów i destabilizacji w różnych obszarach życia. Z wielu przyczyn rozszerzenie UE o Polskę ma dla procesu integracji europejskiej ważne znaczenie. Pozostanie naszego państwa poza strukturami wspólnotowymi byłoby z jednej strony niemal tragedią dla nas samych, z drugiej zaś stawałoby pod znakiem zapytania sam proces integracji europejskiej.

Jest wiele przesłanek warunkujących konieczność polskiej obecności w UE. Wynikają one nie tylko z interesu naszego kraju, lecz także całej Europy i poszczególnych państw kontynentu. Niestety na Zachodzie Europy nadal panuje niepełne zrozumienie dla potrzeby rozszerzenia UE o nowe państwa, zwłaszcza z Europy Środkowo-Wschodniej. Wzbudza to określone kontrowersje wokół członkostwa w UE państw postkomunistycznych, w tym Polski. Obawy społeczeństw Zachodniej Europy przed członkostwem Polski w UE wynikają zwłaszcza ze słabej znajomości dokonanych w naszym kraju ustrojowych zmian po 1989 roku oraz stereotypu Polaka, który funkcjonujący od lat i wzbogacony przykrymi doświadczeniami z kontaktów z naszymi obywatelami zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia, wpływa na niechęć poszczególnych osób do pełnej integracji Europy.

ARGUMENTY PRZECIW CZŁONKOSTWU POLSKI W OCENIE ZACHODNICH EUROPEJCZYKÓW



Źródło: *Przeciw stereotypom. Rozszerzenie Unii Europejskiej o Polskę*, Warszawa 2003, s. 26.

Rozszerzenie Unii Europejskiej o nowe państwa stworzy w Europie nową jakość polityczną, społeczną i ekonomiczną. Należy także pamiętać, że jak na razie integracja obejmie większość państw kontynentu, lecz nie wszystkie. Europejski ład będzie zależeć nie tylko od powodzenia UE lecz także od pozycji i zamożności krajów pozostających poza jej strukturami. Pragnę wskazać kilka obszarów, które w moim przekonaniu są istotne dla procesu integracji europejskiej. Są one ważne z polskiej perspektywy, analizowane z punktu widzenia innego państwa mogłyby być nieco odmienne lub zupełnie inne. Zakładam, że integracja europejska jest wspólnym interesem a korzyści wzajemne. Twierdzę, że członkostwa Polski w UE nie powinny obawiać się państwa pozostające w jej strukturach od wielu lat.

Teza 1. Rozszerzenie UE przyczyni się do uzyskania szeroko rozumianej spójności kontynentu europejskiego. Obecnie dokonują się przewartościowania w gospodarce, sferze społecznej, politycznej i militarnej, które obejmują cały glob ziemski. Zawiązane dziś sojusze, porozumienia i układy będą decydować o między państwowych stosunkach przez najbliższe dziesięciolecia. W tej sytuacji jedność gospodarcza i polityczna Europy stwarza lepsze warunki dla funkcjonowania wewnątrz kontynentu i w rywalizowaniu z innymi państwami czy też ich związkami na arenie międzynarodowej. Obecność Polski w UE

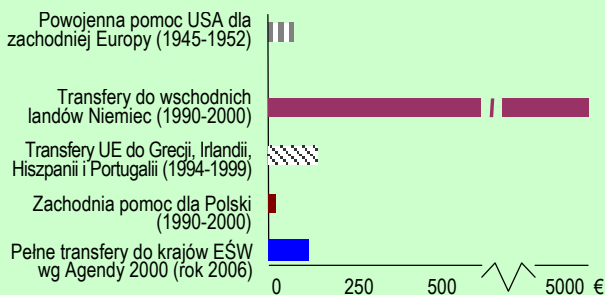
zmusi nasz kraj do szeroko rozumianej przebudowy państwa. Przyjęcie standardów unijnych w różnych obszarach życia ma doprowadzić w perspektywie czasu do zmiany sposobu funkcjonowania władzy, stosunku Polaków do pracy, ochrony środowiska i porzucenia pewnych nawyków. Z drugiej zaś strony stworzy państwom Zachodniej Europy możliwość wpływu na przemiany w Polsce, pożądane z europejskiego punktu widzenia.

Teza 2. Członkostwo Polski w UE przyniesie gospodarcze korzyści każdej ze stron tj. Polsce i państwom Unii. Najprawdopodobniej w pierwszym okresie rozszerzenia prędkiej i więcej skorzystają kraje Zachodniej Europy niż Polska. Wynika to z niekorzystnych dla naszego państwa dysproporcji w stosunku do Zachodu właściwie w każdym obszarze życia. Dopiero z czasem możliwa będzie absorpcja przez Polskę dobrodziejstw członkostwa w UE i poprawa sytuacji gospodarczej. Szerszy rynek jest korzystny dla obu stron. Państwa Zachodniej Europy uzyskają dodatkowe możliwości zbytu i inwestowania na kontynencie, co jest znacznie tańsze, bardziej obliczalne i mniej ryzykowne niż inwestowanie np. w Azji czy Afryce. Polska uzyska dostęp do zachodnich rynków i tylko od nas samych będzie zależeć czy potrafimy wyciągnąć z tego korzyści i podolać konkurowaniu z miejscowym kapitałem. Symulacje ekonomiczne pozwalają przypuszczać, że po przystąpieniu do UE wzrośnie w Polsce tempo przyrostu PKB. Po 20 latach poziom rozwoju gospodarczego Polski ma szansę być wyższy od 5% do 40% niż w przypadku pozostania poza UE.

Teza 3. Najbardziej na rozszerzeniu skorzystają nowe państwa członkowskie i państwa graniczne UE. W wielu środowiskach teza ta może wzbudzić kontrowersje, głównie ze względu na wcześniejsze obawy Niemiec, Austrii, Szwecji i Finlandii przed przyjęciem do UE nowych członków. Dla państw wstępujących do UE najbliżsi sąsiedzi mają największe znaczenie. To właśnie z nimi przewidywany jest największy obrót towarowy i ruch ludności. Szczególnego znaczenia w tym przypadku nabierze współpraca przegraniczna. Państwa graniczne, dziś należące do UE, zyskają - według dokonanych symulacji - aż 85% korzyści netto całego procesu rozszerzenia UE, a ich PKB w ciągu dziesięciu najbliższych lat wzrośnie dodatkowo o 100 miliardów euro.

Teza 4. Członkostwo w UE Polski i pozostałych państw nie zrujnuje budżetu Unii Europejskiej. Budżet UE jest precyzyjnie zaplanowany i kontrolowany, uwzględnia sytuację związaną z rozszerzeniem Unii. Nowi członkowie UE będą korzystał z środków unijnych, łożąc jednocześnie do wspólnej kasy składki członkowskie. Faktem jest, że państwa nowo wstępujące do UE będą więcej czerpać niż wpłacać do budżetu Unii. Jednak z upływem czasu proporcje te będą się zmieniać i z czasem przyjdzie najprawdopodobniej także i im dopłacać dla jeszcze biedniejszych, nowych członków UE. Obecni członkowie Unii przewidywane straty wynikające z przystąpienia do UE państw Europy Środkowo-Wschodniej zrekompensują sobie dostępem do nowych rynków i wynikającymi z tego możliwościami.

PROGRAMY WSPARCIA ROZWOJOWEGO W HISTORII EUROPY (średniorocznie, euro na mieszkańca, w cenach z 1999 r.)



Źródło: *Przeciw stereotypom. Rozszerzenie Unii Europejskiej o Polskę*, Warszawa 2003, s. 26

Teza 5. Członkostwo Polski w UE nie spowoduje masowych migracji Polaków w poszukiwaniu pracy na Zachód Europy. Chociaż nie można wykluczać, że wielu Polaków będzie poszukiwać pracy na rynku europejskim, nie wydaje się aby dotyczyło to więcej niż 2-3% czynnych zawodowo (tak przewidują przeprowadzone symulacje i doświadczenia rozszerzenia Wspólnot Europejskich o Irlandię, Grecję, Portugalię i Hiszpanię). Mogą znaleźć oni zatrudnienie w deficytowych na Zachodzie zawodach (np. w budownictwie, górnictwie, sezonowo w rolnictwie czy też w opiece zdrowotnej i społecznej). W innych będzie to znacznie trudniejsze, a w części nawet niemożliwe. Warto pamiętać, że również na naszym rynku pojawią się poszukujący pracy, zwłaszcza z państw postkomunistycznych przyjętych wraz z Polską do UE.

Teza 6. Polskie rolnictwo nie stanowi zagrożenia dla Wspólnej Polityki Rolnej UE. Nie ulega wątpliwości, że polskie rolnictwo wymaga ogromnych dotacji, jest zacołane i mało rentowne. Jego restrukturyzacja będzie długa i kosztowna. Finansowy ciężar przebudowy polskiego rolnictwa i tak spadnie głównie na barki naszego państwa. Środki UE odegrają bowiem podstawowe znaczenie w pierwszych latach członkostwa Polski w UE i będą mieć kluczowe znaczenie dla uzdrowienia tego sektora gospodarki w Polsce. Należy także pamiętać o planowanej przez UE przebudowie polityki rolnej, która w nowych rozwiązaniach może być niekorzystna z polskiego punktu widzenia. Polskie rolnictwo ma szansę wnieść do UE nowe wartości i standardy związane np. ze stosunkiem ludzi do ziemi i środowiska wiejskiego oraz związane ze zdrową żywnością czy też być doskonałym obszarem inwestycyjnym dla wielu firm.

Teza 7. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej to interes nie tylko ekonomiczny. Uwaga dotyczy zarówno Polski jak też państw będących członkami UE od dawna. Ekonomia zdominowała pozostałe wątki debaty o polskiej obecności w zintegrowanej Europie. Jest ona najważniejsza - jednak sama w sobie pozostaje wartością bezduszną. Słaba pozycja ekonomiczna Polski zaważyła w moim przekonaniu na procesie negocjacyjnym niemal w każdym obszarze. Nie wolno zapominać o potrzebie symbiozy wszystkich obszarów integracji europejskiej. Efektywna gospodarka powinna być narzędziem dla współdziałania w sferze społecznej, politycznej i wojskowej. Niezwykle ważne jest także dotrzymywanie umów i ustaleń wszystkich stron integracji, stąd też za słusne uważam jednoznaczne stanowisko Polski o potrzebie odwołania się w preambule konstytucji europejskiej do wartości chrześcijańskich oraz podjęcie próby obrony ustalonego w Nicei podziału głosów w Radzie Europy.

Zamarkowane obszary wzajemnych relacji pomiędzy Polską a UE nie wyczerpują oczywiście wszystkich korzyści ale także zagrożeń dla nadchodzącej koegzystencji. W sumie jest to wspólny, europejski interes który należy badać i oceniać jedynie w dłuższej perspektywie czasowej i w jak najszerszych uwarunkowaniach. Nie mam wątpliwości, że proces przystosowywania się Polski do standardów unijnych będzie długotrwały i w niektórych obszarach bolesny, a w części nawet bardzo.

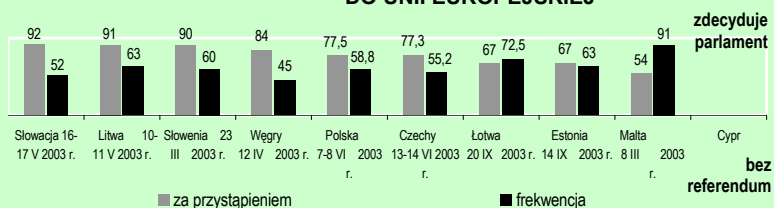
Trudna sytuacja gospodarcza Polski i zabójcze wprost bezrobocie powodują, że przystąpienie do UE traktowane jest w wielu środowiskach jako jedyny ratunek dla państwa. To sytuacja bezalternatywna - **twierdzą eurooptymiści** i mają zapewne wiele racji. Przystąpienie do UE daje bowiem szansę pobudzenia nie tylko gospodarki kraju, lecz także stwarza dobre perspektywy funkcjonowania w przyszłości, w sprawdzonych od lat strukturach i mechanizmach ekonomicznych, społecznych i politycznych. Istnieje wiele zagrożeń dla polskiej gospodarki, własności ziemskiej, kultury i wiary, zostanie zagrożona suwerenność i integralność terytorialna państwa - **twierdzą eorosceptycy**. Ich obawy zwłaszcza w kontekście dotychczasowych doświadczeń funkcjonowania wspólnot europejskich nie znajdują poważniejszego potwierdzenia. Niemniej jednak nie wolno ich lekceważyć i należy je dostrzegać w procesie integracji-

nym. Oba stanowiska **starają się godzić eurorealiści**, którzy przystąpienie Polski do UE traktują jako konieczność, dostrzegają wynikające stąd korzyści lecz widzą także i zagrożenia. W konsekwencji doradzali rozsądne lecz twarde negocjacje z UE, tam gdzie nie było innego wyjścia godzili się na ustępstwa, które jednak nie mogły w ich opinii pozostawać w sprzeczności z polską racją stanu.

Poparcie Polaków dla członkostwa w UE w ostatnich latach nie było stałe. Według badań sondażowych prowadzonych przez wyspecjalizowane pracownie w 1995 roku za przystąpieniem naszego kraju do struktur europejskich opowiadało się ponad 70 % obywateli kraju, w 1998 – 64 %, w 2002 - 57 %. W sumie więc czas wpływał na spadek poparcia wśród Polaków idei integracyjnych. Nie było to jednak podstawowym czynnikiem pomniejszającym entuzjazm ludzi wobec dążeń do UE. Znacznie ważniejsze wynikały ze słabej znajomości wśród Polaków mechanizmów funkcjonowania Unii, frustracji poważnej części społeczeństwa w związku z trudną sytuacją gospodarczą kraju i zabójczym wprost bezrobociem. Wciąż brakuje również czytelnego dla każdego człowieka bilansu zysków i strat polskiego członkostwa w UE. Nie chodzi przy tym o globalne wskaźniki i parametry. Te są często podawane do publicznej wiadomości, lecz wiarygodne i bliskie ludziom przykłady, które będą miały bezpośredni wpływ na poziom ich codziennego życia. Negatywny wpływ na poparcie społeczeństwa kraju dla członkostwa Polski w UE miały zapowiedzi Komisji Europejskiej z końca stycznia 2002 r. o niższych niż się spodziewano dotacjach dla naszego rolnictwa i ograniczeniach w dostępie obywateli Polski do zachodnich rynków pracy.

Negocjacje Polski o członkostwo w UE były długotrwałe i skomplikowane: rozpoczęły się 31 marca 1998 r. a zakończyły na szczycie państw UE w Kopenhadze w dniach 12-13 grudnia 2002 r. W Kopenhadze podjęto historyczną decyzję o zakończeniu negocjacji o członkostwo w UE z Cyprem, Maltą, Polską, Słowacją, Czechami, Węgrami, Słowenią, Litwą, Łotwą i Estonią; dalszych w celu akcesji Bułgarii i Rumunii w 2007 r. oraz ocenie w 2004 r. postępów Turcji na drodze wypełnienia kryteriów pozwalających na rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych. Rozszerzenie UE było najważniejszym celem prezydencji Danii. Fakt, że cel zakończony negocjacji akcesyjnych został osiągnięty należy uznać za duży sukces Danii, stanowiło to bowiem zwińczenie hasła „od Kopenhagi do Kopenhagi”, gdyż właśnie w stolicy Danii w 1993 r. zostały zdefiniowane warunki członkostwa w UE dla państw Europy Środkowo-Wschodniej.

WYNIKI REFERENDUM W PAŃSTWACH KANDYDUJĄCYCH DO UNII EUROPEJSKIEJ



Traktat Akcesyjny określający warunki przystąpienia Polski i pozostałych krajów do UE został podpisany 16 kwietnia 2003 roku w Atenach. Otworzył on drogę do procedury ratyfikacyjnej, koniecznej zarówno w państwach członkowskich jak też kandydujących do UE. Przystąpienie 10 nowych państw do Unii Europejskiej ma nastąpić z dniem 1 maja 2004 roku.

Bezpośrednio przed referendum europejskim (7-8 czerwca 2003 r.) poparcie Polaków dla członkostwa w Unii Europejskiej ponownie zwiększyło się do około 70 %, przy czym poszczególne pracownie badawcze podawały tu prognozy różniące się od siebie nawet o 10 %. Stanowiska Polaków wobec przystąpienia do UE nie są jednorodne. Największą grupę zwolenników

stanowią mieszkańcy dużych miast, ludzie wykształceni i młodzi. Najmniejsze poparcie dla polskich dążeń integracyjnych występuje w środowiskach wiejskich, małomiasteczkowych i wśród osób o niższym wykształceniu. Rozszerzenie Unii ma więcej zwolenników w Polsce zachodniej i środkowej niż we wschodniej.

Taka geografia stosunku Polaków do członkostwa w UE potwierdziła się podczas referendum unijnego. W sumie Polacy pozytywnie odnieśli się do integracji europejskiej: do urn poszło 58,85 % osób uprawnionych do udziału w referendum, spośród których 76,87 % opowiedziało się za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, a 23,13 % było przeciwnych.

Spółeczeństwo pogranicza polsko-niemieckiego udzieliło naszemu członkostwu w Unii Europejskiej wyraźnego poparcia. Do urn w dniach referendum poszło 59,63 % mieszkańców województwa dolnośląskiego, 58,47 % zachodniopomorskiego i 58,21 % lubuskiego. Frekwencja ta należała do najwyższych w kraju (w województwie pomorskim – 62,49 %, śląskim – 61,93 %, wielkopolskim – 60,98 %, małopolskim – 59,91 % oraz mazowieckim – 58,89 %). W każdym z trzech przygranicznych województw około 84 % głosujących poparło polskie członkostwo w UE. Stanowiło to znacznie wyższy odsetek niż w innych regionach kraju. Warto odnotować, że za członkostwem Polski w UE opowiedziało się aż 92 % biorących udział w referendum mieszkańców Gozdnicy, co stanowiło najwyższy wynik w kraju.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną kwestię. Dotyczy ona korzyści z integracji europejskiej dla szeroko rozumianego obszaru nauki. Unia Europejska stwarza szansę na wykorzystanie jej doświadczeń i środków finansowych przewidzianych na tę sferę życia. Od nas samych więc w dużej mierze będzie zależeć czy sięgniemy po unijne pieniądze i jak je wykorzystamy dla rozwoju nauki i poziomu kształcenia. Unia Europejska dąży do stworzenia spójnego i konkurencyjnego europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego oraz europejskiego obszaru badań naukowych (zapis w deklaracji bolońskiej). Polskie szkolnictwo wyższe stoi więc przed koniecznością włączenia się w ten nurt oraz dokonania licznych i niekiedy gruntowych zmian. Ich efektem powinno stać się – zgodnie ze standardami unijnymi – zlecenie badań naukowych najlepszym ośrodkom naukowym, międzynarodowy charakter kształcenia i badań naukowych, rozwój współpracy nauki z przemysłem oraz zwiększony popyt na kształcenie na poziomie szkolnictwa wyższego.

Kończąc chciałbym spośród wielu znanych w nauce poglądów na temat sensu integracji europejskiej, wskazać na kapitalną moim zdaniem zależność dostrzeżoną przez Monteskiusza, jednego z czołowych myślicieli społecznego wczesnego Oświecenia. Otóż uważał on, że Europa jest jednym państwem składającym się z wielu prowincji (tu analogia do rodzinnej Francji), które potrzebują się wzajemnie i są od siebie zależne. Co ważne powodzenie Francji postrzegał poprzez pryzmat powodzenia Polski i Rosji. Mamy tu więc do czynienia z myśleniem kategoriami europejskimi, typowymi i podstawowymi dla dzisiejszych zwolenników idei integracyjnej. Współcześnie powodzenie Polski należy również łączyć z powodzeniem całej Europy. To z jednej strony wymóg politycznej rzeczywistości w sensie globalnym, z drugiej zaś wspólna dla Europy tradycja i wartości cywilizacyjne. Są nimi niewątpliwie decydujące o obliczu dzisiejszej Europy wartości wywodzące się i ewoluujące na przestrzeni wieków: z greckiej kultury, rzymskiego prawa i chrześcijaństwa. Jest zatem w obliczu ogarniających nas coraz mocniej procesów globalizacyjnych miejsce na europejski regionalizm, zresztą podobnie jak na regionalizm amerykański czy też azjatycki.

Czesław Osękowski*

* Autor jest profesorem w Instytucie Historii i dziekanem Wydziału Humanistycznego